

Małgorzata Kołodziejczyk

Jubileusz 1050-lecia chrztu Polski w Radzynie Podlaskim. Homilia abp. Andrzeja Dzięgi z 9 października 2016 roku

Radzyński Rocznik Humanistyczny 15, 283-290

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Kołodziejczyk

Radzyń Podlaski

Jubileusz 1050-lecia chrztu Polski w Radzynie Podlaskim. Homilia abp. Andrzeja Dziegi z 9 października 2016 roku

Rekonstrukcja chrztu Mieszka I, wspólna sesja rady miasta, powiatu i gminy, konkursy z udziałem dzieci i młodzieży szkolnej, konferencja naukowa, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych oraz poświęcenie pamiątkowej tablicy w sanktuarium MBNP złożyły się na program jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski. Tygodniowe uroczystości zakończyła Msza św. za ojczyznę, sprawowana 9 października w Sanktuarium MBNP przez abp. Andrzeja Dziegę. Metropolita szczecińsko-kamieński, najwybitniejszy radzynianin, odebrał w tym dniu Honorowe Obywatelstwo Radzyna.

Dekret nominacyjny wręczyli: burmistrz miasta Jerzy Rębek oraz przewodniczący rady miejskiej Adam Adamski. W uroczystościach wziął również udział bp Kazimierz Gurda, byli i obecni proboszczowie radzyńskich parafii, władze wojewódzkie i samorządowe a także rzesze radzynian.

Historia utrwalona na kliszy....

Niedzielne uroczystości poprzedził wernisaż fotografii „Arcybiskup Andrzej Dziega – radzynianin wśród radzynian”, przypominających spotkania mieszkańców miasta z wybitnym rodakiem. Spotkanie odbyło się w sobotni wieczór, 8 października w sanktuarium MBNP. Najstarsze zdjęcia pokazały A. Dziegę jako ucznia Liceum Ogólnokształcącego, kolejne – kleryka Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, większość stanowiły pamiątki spotkań z biskupem sandomierskim i arcybiskupem szczecińsko-kamieńskim. Była to okazja do wspomnień, dialogu i wzajemnych podziękowań. - Obraz Radzyna, jaki stąd wyniosłem, został we mnie. Wszystko, cokolwiek potem przeżywałem, wyrastało z tych korzeni radzyńskich – podsumował obecny na spotkaniu bohater fotografii.

Powracam z pielgrzymką wdzięczności

W homilii abp A. Dzięga odniósł się do aktualnych problemów, będących przedmiotem dyskusji w Polsce; m.in. debaty dotyczącej ochrony życia poczętego. Nie zabrakło również wątków historycznych związanych z jubileuszem chrztu Polski. Nawiązując do Mieszka I, zwracał uwagę: - To był wybitny polityk, doskonale znał Europę i to jest tak naprawdę polityk polskiego tysiąclecia. To on ukierunkował polskie sprawy na bezpieczne tory, przyjmując chrzest w tradycji słowiańskiej, w tradycji Cyryla i Metodego. On wiedział, że chrześcijaństwo, które dominuje na Zachodzie, ma społeczne odczytanie Ewangelii.



Fot. Karol Niewęglowski.



Wręczenie abp. Andrzejowi Dziędze tytułu Honorowego Obywatela Radzyna Podlaskiego. Fot. Karol Niewęglowski.

Kaznodzieja wskazał także na potrzebę modlitwy za ojczyznę: - Wszyscy musimy się dużo modlić za ojczyznę. Ostatnie dni to pokazują, że trzeba wiele pokuty, modlitwy i błagania, zaufania Bogu, aby zakończyło się na polskiej ziemi zabijanie dzieci jako metoda rozwiązywania trudnych problemów - podkreślał.

Abp Dzięga wspomniał też swoje lata młodości, które spędził w Radzynie. - Źródło zdrowia, źródło życia - takim miejscem pozostaje dla każdego ziemia rodzinna, świątynia rodzinna i chrzcielnica. To jest miejsce, gdzie możemy powracać po przeróżnych ranach zadanych przez świat. Tam możemy odzyskiwać zdrowie. (...) Powracam i ja z pielgrzymką wdzięczności i błogosławieństwa dla tej ziemi i dla wszystkich, bo Radzyń jest wpisany w moje serce. To są i lata wczesnego dzieciństwa, i lata szkolne, i sprawy życia parafialnego przy kościele Świętej Trójcy, i sprawy rodzinne i sąsiedzkie, a potem kłeryckie - podkreślał.

Dowód uznania i wdzięczności

Na zakończenie Eucharystii J. Rębek przedstawił uzasadnienie nadania abp. A. Dziędze tytułu Honorowego Obywatela Miasta. Stosowną ustawę, którą przez akklamację podjęli radni miejscy, odczytał przewodniczący rady miasta. Tytuł ten przyznano księdzu arcybiskupowi - najwybitniejszemu radzynianinowi „w dowód uznania dla wyjątkowych osiągnięć naukowych, godnej naśladowania postawy pa-

triotycznej, duszpasterskich zasług w walce o moralne oblicze narodu, w tym - w dziele obrony świętości rodziny i życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci". Tytuł przyznano także jako wyraz wdzięczności za stałe zainteresowanie problemami miasta. Metropolita szczecińsko-kamieński odebrał tytuł przy burzliwych oklaskach wiernych zgromadzonych w świątyni.

Na pamiątkę dziękczynienia za 1050 rocznicę Chrztu Polski w przedsionku sanktuarium MBNP została umieszczona i poświęcona przez księży biskupów pamiątkowa tablica.

„Radzyń jest wpisany w moje serce”

*Homilia abp. Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego
podczas Mszy św. za ojczyznę w sanktuarium MBNP w Radzyniu Podlaskim
na zakończenie radzyńskich obchodów 1050-lecia chrztu Polski*

Słowo Pana - niepokój i nadzieja

Dzisiejsze Słowo Boże niesie niepokój i nadzieję. Niepokój wyrasta z faktu, że powraca problem: że powraca trąd, że trąd może dotknąć każdego, a to odbiera nadzieję, radość, siły, sens życia. Ale przychodzi nadzieja i radość, gdy uzdrawia jedno słowo Jezusa Chrystusa. Radość przychodzi także, gdy człowiek ogarnięty trądem nie słyszy wprost słowa Pana, ale słyszy słowa nadziei: *Jest takie miejsce na ziemi, tam jest rzeka Jordan: tam idź, tam się zanurz*. Wykonaj to, co prorok powiedział. Idź do miejsca, gdzie jest źródło zdrowia, źródło życia.

Takim miejscem pozostaje dla każdego ziemia rodzinna i świątynia rodzinna, a w niej chrzcielnica. To jest miejsce, gdzie możemy powracać po przeróżnych ranach, zadanych przez świat, gdzie możemy odzyskiwać zdrowie. To jednak czasem wymaga cierpliwości, jak w przypadku Naamana, który się zdziwił, że aż siedem razy ma się zanurzyć w Jordanie. Człowiek musi wtedy przejść taką dłuższą drogę duchowego zakotwiczenia, wejścia w tajemnicę: pierwszy raz czy drugi - to zwykła sensacja. Trzeci raz i czwarty - to ciekawość, co będzie dalej. Potem, to już jest zamyślenie: o co chodzi, co się dzieje. Aż wreszcie, za tym ostatnim razem, następuje pełnia zaufania Panu Bogu: *Panie Boże, to wszystko spoczywa w Twoich dłoniach, to Ty dokonujesz cudu*. I staje się cud.

Radzyń jest wpisany w moje serce

Tak i wy, Siostry i Bracia, w siedem ostatnich dni przebyliście tę duchową drogę, aby przejść od zaciekawienia, poprzez zadziwienie i wdzięczność, aż po złożenie wszystkiego w ojcowskich dłoniach przedwiecznego Pana. Powracam i ja z pielgrzymką wdzięczności i błogosławieństwa dla tej ziemi i dla wszystkich jej mieszkańców, bo Radzyń jest wpisany w moje serce: poprzez lata wczesnego dzieciństwa i lata szkolne, i sprawy życia parafialnego przy kościele Świętej Trójcy, i sprawy rodzinne, i sąsiedzkie, i potem kleryckie.

Gdybym ten okres miał ująć w jakiś obraz, to najsilniej do mnie powraca i mnie samego zadziwia, ale jest chyba najbardziej odpowiedni: obraz gorącego, rozświetlonego słońcem letniego dnia, dającego poczucie bezpieczeństwa; gdy czas płynie wolno, słychać odgłosy pracy rolniczej; i chociaż nieraz w tej pracy jest kurz, pot płynie z czoła, choć nieraz coś człowieka uządli, jak to w lecie, to przecież obraz tego dnia,

pośrodku lata, to obraz błogosławieństwa Pana, radości i siły życia. Obraz pełnej nadziei. Tak jest wpisany w moje serce Radzyń.

Ale Radzyń, to jest też moja reakcja na dźwięk tego imienia. Potwierdzam, że ciągle, po latach, ile razy brzmi przy mnie to imię: RADZYŃ, zawsze człowiek reaguje, zatrzymuje się, zamyśla, bo to jest część mojego serca. Może nawet nie część - to jest całe serce, bo serce jest niepodzielne i zawsze pomieści całą miłość.

Radzyń to jest też droga duchowa, droga Ojczyzny. Tutaj się sprawy Ojczyzny ogniskowały: na tej ziemi, która była już chrztem Mieszka ogarnięta. Doświadczam tego bardzo silnie w ostatnich latach z perspektywy Szczecina, gdzie historycy ciągle dyskutują, o których ziemiach myślał Mieszko, przyjmując dla Polski chrzest. I ta przekątna - od Szczecina po Podlasie i Podkarpacie - staje się oczywista: myślał o wszystkich ziemiach, które rozpoznał jako jedność ludów i plemion, kultury i administracji, interesu gospodarczego i możliwości wspólnego pielgrzymowania.

Mieszko I - polityk Tysiąclecia

Gdy ogarniamy 1050 lat naszej polskiej, chrześcijańskiej drogi, powraca nam na pamięć święty Papież Jan Paweł II, który fenomenalnie mówił o tym podczas swojej pierwszej pielgrzymki na polską ziemię, poczynając od pierwszej homilii aż po Błonia Krakowskie, gdy powiedział te pamiętne słowa: *Wyciągam moje dłonie nad wami i wołam, z całej głębi tego Tysiąclecia, aby na nowo rozlał się Duch Boży nad wami i abyście całe to dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli, raz jeszcze podjęli i raz jeszcze, w tym pokoleniu, przeżywali.* Musi bowiem każde pokolenie rozpoznawać na nowo swoją drogę, tak, jak rozpoznał Mieszko. Nie był to dla niego łatwy wybór. Na pewno nie przyjmował chrztu ze strachu przed kimkolwiek, bo miał ofertę trojaką. To był wybitny polityk, doskonale znał Europę. To jest tak naprawdę polityk Polskiego Tysiąclecia. To on ukierunkował polskie sprawy na bezpieczne tory, przyjmując chrzest w tradycji słowiańskiej, w tradycji południowej, w tradycji Cyryla i Metodego. On jednocześnie wiedział, że chrześcijaństwo, które dominuje na Zachodzie, ma społeczne odczytanie Ewangelii przez pryzmat instytucji państwowych: silne królestwo i silne cesarstwo. Ale instytucja państwowa doskonale zorganizowana, działa świetnie i skutecznie zarówno wówczas, gdy jest w rękę człowieka świętego, jak też, gdy jest w rękę bandyty. Historia Europy zachodniej to potwierdza. I Mieszko to widział. Patrzył również na wschód, gdzie aktualna wola monarchy jest absolutnym źródłem każdego rozstrzygnięcia. A on nie chciał rozstrzygać za kogoś. Dlatego wprowadził na nasze ziemie chrześcijaństwo w szczególnym, społecznym odczytaniu Ewangelii świętej. Dzisiaj ten nurt nazywamy personalizmem chrześcijańskim: mówimy, że jest to podmiotowość każdego człowieka, rodziny, środowisk, mieszkańców miast, ale i podmiotowość całego narodu. Dlatego naród Polski, który przeniknięty jest tą duchowością, tym 'oddychaniem na oba płuca' - zachodnim i wschodnim (my tu rzeczywiście w pełni oddychamy na oba płuca) - dlatego jesteśmy takim kulturowym fenomenem w Europie. I od zawsze mają problemy sąsiedzi z zachodu i wschodu, żeby nas zrozumieć. Ale jest to też szczególna droga Boża: skoro się raz na nią weszło, to ona prowadzi i zobowiązuje.

1050 lat drogi chrześcijańskiej

Wiele miesięcy temu, patrząc na 1050 lat dziejów Polski, odkryłem pewną prawidłowość. Licząc statystycznie, demograficznie, jedno pokolenie przypada na około 25 lat, zatem przez 1050 lat przeszły 42 pokolenia, a to jest trzy razy po czternaście pokoleń. I wtedy aż mnie zaskoczyła analogia do opisu pokoleń w rodowodzie Jezusa Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza, gdzie od Abrahama do Dawida było 14 pokoleń, i od Dawida do przesiedlenia babilońskiego 14 pokoleń, i od przesiedlenia babilońskiego do momentu epokowego wyboru - z Chrystusem czy bez Chrystusa - też było 14 pokoleń. Porównałem to, przekładając tę prawidłowość na polskie dzieje. Pierwsze 350 lat państwa polskiego - zakotwiczenie się chrześcijaństwa, uczenie się ewangelicznej drogi - przeprowadziło nas przez rozbitcie dzielnicowe do zjednoczonego królestwa, które politycznie zaczyna z odpowiedzialnością patrzeć znowu na wschód, stając się przedmurzem chrześcijaństwa. Wtedy przychodzi święta królowa Jadwiga, przychodzi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; wtedy się zaczyna Rzeczpospolita - niezwykle dobro wspólne narodów, języków, kultur i religii w środku Europy. Ale gdy minęło kolejnych czternaście pokoleń, gdy głos skarg proroka - Księdza Piotra Skargi - nie był usłyszany, zaczęła się już kruszyć ta budowla: były śluby Jana Kazimierza, było wzywane Niebo na dalszą drogę narodowych dziejów, jeszcze była odsiecz wiedeńska, a potem był już upadek, był Sybir, były zesłania i emigracje, i pełen boskiej nadziei duch, który prowadził przez kolejne 350 lat, aż doprowadził do Prymasa Tysiąclecia i do Pontyfikatu świętego papieża Jana Pawła II: do nowej nadziei, nowego rozlania się Ducha Świętego w Polsce, do nowej solidarności serc, nowej mocy chrztu świętego. Ale to jest też czas nowego wyboru Jezusa Chrystusa, nowego opowiedzenia się, za Michałem Archaniołem: *Któż jak Bóg!* To przecież znaczy: *Tylko Bóg! Tylko z Bogiem! Tylko po Bożemu!*

Po Bożemu. Po ludzku. Tak, jak trzeba.

W tym zawołaniu, w tej duchowej rozmowie, w naszym położeniu, odczytujemy jakiś szczególny paradygmat duchowych polskich dziejów. Które pokolenie przez te 1050 lat orientowało się na Boga i chciało czynić po Bożemu - otrzymywało ducha mocy i Ojczyzna się rozwijała. Które pokolenie odwracało się od Boga i szukało innych, ludzkich, ziemskich dróg - słabła Ojczyzna, kruszyły się sprawy na polskich ziemiach i cierpienie się tylko pogłębiało. Ale każde pokolenie na polskiej ziemi dokonywało przecież własnych wyborów i odpowiadało za swoje czasy.

To nie jest przypadek, że w tym pokoleniu Pan Bóg postawił ciebie i mnie, i zawierzył nam sprawy tej ziemi, sprawy świata. Wie Pan Bóg, że jest w nas wystarczająca moc, by te sprawy były po Bożemu rozpoznane, przeprowadzone, urzędzone. *Po Bożemu* - to znaczy także: *po ludzku*, to znaczy także: *jak trzeba*. Poruszyły nas w ostatnich tygodniach, gdy były przeżywane liturgie pogrzebowe Inki i Zagończyka, słowa Inki - młodej polskiej dziewczyny ze zwykłego, katolickiego domu: *Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba*. Była w jej życiu jakaś szczególna rola babci, czegoś ważnego ją babcia nauczyła, o coś ją prosiła. Zależało dlatego

Ince - gdy już знаła wyrok śmierci na siebie - żeby babcia się o niej dowiedziała: *Zachowałam się, jak trzeba*. Zwróć uwagę na tę specyfikę polskiego języka, w którym czy się powie: *zrób to po Bożemu*, czy powie się: *załatw to po ludzku*, czy powie się: *zrób to jak należy, jak trzeba*, to człowiek sercem czuje, o co chodzi, i wie, jak postąpić a jak nie czynić.

Idziemy i my, w tym pokoleniu, przez dzisiejszy czas. Błogosławione jest to nasze pielgrzymowanie do chrzcielnicy. Zapamiętaj ten moment, gdy zanurzałeś dłoń w wodzie chrzcielnej i ogarniałaś chrzcielną wodą całe swoje życie, życie swej rodziny, i także sprawy tej ziemi, aby było wszystko po Bożemu, po ludzku, tak jak trzeba. Jeszcze wiele spraw na polskiej ziemi trzeba umieć poprowadzić *po Bożemu, po ludzku, jak trzeba*, dla dobra wspólnego. Także tutaj, w Radzynie, wiele jest doświadczeń pięknej metody rozpoznawania tego, jak trzeba czynić, by było to po ludzku. Wspominam tylko jako maleńki okrucz, przeróżne dyskusje, procedury i tematy, które dotyczyły maleńkiej sprawy, ale metodologicznie ważnej - Wspólnoty Gruntowej rolników radzyńskich. Był to wręcz kliniczny przykład działania dla dobra wspólnego. Przykład, jak można było i jak należało o to umieć zadbać, zabezpieczyć te sprawy i przekazać w nowy czas. To była też rola - bardzo otwarta i mądra - samych rolników ale też samorządu Miasta i Gminy, całej tej ziemi. To pokazuje, że można. A Krzyż Jubileuszowy postawiony na tej ziemi pokazuje i potwierdza, że chcieliście, aby to było *po Bożemu, by było jak trzeba*.

To jest kierunek i metoda działania w sprawach naszej Ojczyzny. Wiele jest sytuacji dotyczących spraw międzynarodowych, dotyczących małżeństwa i rodziny, dzieci i młodzieży, dotyczących mądrego i uczciwego biznesu, uczciwych rozliczeń, wiele jest spraw dotyczących mądrej, otwartej kultury. To wszystko czeka na ludzi nowego pokolenia. Na ludzi, którzy chcą iść *po Bożemu* i *załatwiać* wszystko *po ludzku* - bo *tak trzeba*. Tak też rozumowali i czynili nasi duchowi przewodnicy - Męczennicy Podlascy, za których beatyfikację przed 25 laty dziękujemy Bogu.

Idź i ty, Siostró i Bracie w nowy czas! Idź, pamiętając o wierze ojców. Pamiętając, że Radzyń został jako miasto włączony w dzieje Ojczyzny w najpiękniejszym okresie rozwoju Rzeczypospolitej; pamiętając, że Radzyń wyrasta i z ładu Bożego, i z ładu ludzkiego, i dlatego Radzyń może być zawsze symbolem dobrej rozmowy, głębokiej modlitwy, uczciwej pracy i przyszłości, w której jest ewangeliczna nadzieja. I niech tak będzie.

A poza tym, wszystkich was proszę z perspektywy Ojczyzny: wszyscy się musimy dużo modlić za Ojczyznę. Ostatnie dni to pokazują, że trzeba wiele pokuty, modlitwy i błagania, zaufania Bogu, aby zakończyło się na polskiej ziemi zabijanie dzieci jako metoda rozwiązywania trudnych problemów, i żeby nastąpiła pełna ochrona zdrowia i życia każdej kobiety, zdrowia i życia każdego mężczyzny, zdrowia i życia każdego dziecka - od poczęcia do naturalnej śmierci. Co niech się stanie także dzięki waszej modlitwie i waszej postawie.

Amen.